

Kubiszew, Cześci pierwsze

Zaznaczyłem to na mapie
Pewno tego dnia nie jeden
30.01.1997

Przywitałem wszystkich pewno naturalnym gestem
Mamo, powiedz, co myślałaś, gdy ujrzałaś, że jestem?
Nigdy nie szedłem w szeregu
Chciałem odkryć to rzemiosło
Los nie dał mi być dzieckiem
I zabrał mnie w dorosłość
Człowiek to mój autorytet,
Nie zmienia się to u mnie
Ojczy, tego mi nie wezmą
Nazwisko niosę dumnie
Nie znałem adresu, lecz nie przestałem pisać
Bo może bym ci wierzył dziś, gdybyś mi odpisał
Wtedy nie umiałem mówić, dziś o tym umiem
Wtedy nie chciałem powiedzieć
Sam chciałem zrozumieć
Chciałem normalności, nie wiedziałem gdzie mam szukać
Gdybym kurwa wiedział, to pewnie bym zapukał
Już rzygam samotnością, ale może cos nas łączy
Choć nie znam odpowiedzi, świat ba tym się nie kończy

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Cześci pierwsze?
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty
/2x

Nie widziałem siebie przez zamrożone szyby
Świat ludzi był piękny, mój zaciskał mi tryby
Zapętłony w myśli: czym płacę za niewinność?
Choć byłem odważny, pamiętam było zimno
Zawsze ciężko pracowałem, choć ledwo chodziłem
W bezinteresowność ludzi nigdy nie wierzyłem
Wiem, co znaczy wiara, bo poznałem jej schyłek
Na stole pod skalpelem
To hip hop dał mi siłę
Natura mnie za łapy
Znowu ciągnie do tych nagrań
Moja głowa to kraina, do której chce cię zabrać
Nie mów mi o gorszym czasie
Wiele razy do mnie przyszedł
I nie wiem jak takiego można nazwać towarzyszem
Na starcie jest po równo
Każdy ma dwie ręce
Czasem lepiej wyjść przed szereg i nie czekać w kolejce

Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp
Ja nie czekam na niego, sam biorę go w obroty

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Cześci pierwsze?
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty
/2x

Zawsze chciałem być człowiekiem
Człowiek, mówię to bez kitu
Dobrze wiem co mówię
Człowiek ? to najwyższy tytuł
Do wielu mych rozdziałów ta nazwa nie pasuje
Ale pamiętaj kim jestem, gdy cię sobą rozczaruję
Toksyka zmienia odbiór, znieczula mnie krzywizna

Może nigdy nie wiedzieli ze odwagą jest się przyznać
Każde przeprosiny dla potrzeby były bzdurą
Dziś wiem, że mają sens tylko te zgodne z naturą
Chciałem poznać życie wybierałem różne trasy
Brzydziłem się ludźmi obarczając przy tym czasy
Będą c bliżej niewłaściwych
Swoich martwiłem dystansem
Nic nie dzieje się dwa razy
Wierzę tylko w jedna szansę
Wychodzę na scenę, chwytam mikrofon
Naprawdę mam odwagę podzielić się nią z tobą

Przemierzam kilometry, później układam je w wiersze
Tak odnajduję ciebie, w rozdziale ?Części pierwsze?
Świat chodzi 24, zepsuty jak prototyp
Nie czekam na niego, sam biorę go w obroty
/2x